



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKANOC 2012

Nr 3 (117)
Dobrowolna ofiara

Jeżu, ufam Tobie!

Wielkanoc 2012

Dobra Wiadomość!

Przez czterdzieści dni wędrowaliśmy za Chrystusem, którego posłał Ojciec bogaty w miłosierdzie: „Aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Stanęliśmy na tej drodze przy bardzo trudnej stacji, zdjęcia zwłok z krzyża. Jest to dramat, który zagraża wszystkim perspektywom religijnym. Koniec drogi życia doczesnego, a więc i wiecznego. Jezus umarł.

Ale w ogrodzie w pobliżu Jerozolimy ból świata, zagubienie człowieka przemieni się w tajemnicę życia. Zmartwychwstanie! „Chrystus Zmartwychwstał!”- „Jezus żyje!” rozlegają się głosy tych, którzy uwierzyli świadkom tej prawdy i z pokolenia na pokolenie powtarzają: „Prawdziwie Zmartwychwstał”. Miejsce Boga nie jest w grobie. Pan Jezus nie miał własnego grobu. On tylko przeszedł przez grób. Wciąż idzie drogami życia ludzkiego. Nasza Matka – Kościół, tę Dobrą Wiadomość ogłasza dzisiaj dzieciom swoim na całym świecie. Papież Benedykt XVI przekazuje ją w językach narodów świata całego.

„Zmartwychwstał Pan”. Alleluja.



Zwyciężył śmierć, aby nam umożliwić zwyciężenie udręki, przeciwności, jakie towarzyszą naszemu krótkiemu ziemskiemu życiu. Otwiera Chrystus perspektywę nieskończoności tam, gdzie wszelka droga zdawała się zamknięta posępnym murem ostatecznej, nieuchronnej śmierci. Zmartwychwstały Chrystus otworzył drogę do szczęśliwej wieczności. „Gdy odejdę, przygotuję wam miejsce”. Powiedział na pożegnanie, podczas Wieczery w czwartek.

Gdy będzie nas kusiło zniechęcenie, narzekanie, smutek – niech echa świątecznych dzwonów i ta prawda – „Jezus żyje” – rozpala nasze serca, niech udzieli siły, abyśmy byli świadkami Zmartwychwstałego Chrystusa, On jest Bogiem, który przyszedł, „aby przynieść nam życie i żeby przynieść je nam w obfitości”.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

ks. Stanisław Kozik OSJ

ks. Zbigniew Kapłański

Wielkanocnej Radości, zachwytu Bożą Miłością aż po Krzyż, siły płynącej z Pustego Grobu i zawierzenia Zmartwychwstałemu w każdej nadchodzącej chwili życzy Zarząd Rodziny Rodzin. Niech Pan Bóg błogosławi w każdym dobrym działaniu, niech wspiera w trudnościach i prowadzi w radościach.



Najbardziej lubię, jak Wielkanoc wypada późno, najlepiej w drugiej połowie kwietnia, bo chociaż wtedy Wielki Post się trochę dłuży, chociaż od ferii zimowych minęło już sporo czasu, to dopiero wtedy widać na świecie, czym jest naprawdę Zmartwychwstanie. Starczy spojrzeć na drzewa, na trawę i widać, że ten dzień, to...

WYBUCH RADOŚCI

Czy jednak nie jest to radość dzisiaj już nieaktualna?

Jak przeżywać Święta Wielkanocne, by były radością aktualnie zauważaną, a nawet przeżywaną? Jak dostrzec bez żadnego żartu „wyższość świąt Wielkanocnych na świętami Bożego Narodzenia”?

Odrobina wiedzy?

Syn Boży przyszedł na ziemię, aby każdemu człowiekowi umożliwić wieczne spotkanie z Odwieczną Miłością, aby przełamać wszelkie przeszkody, jakie samowola ludzka przez grzech postawiła między nami a Bogiem.

Jako chrześcijanie mamy pewność, że wcielenie Syna Bożego, przyjście Chrystusa na ziemię, jest najważniejszym faktem w historii świata. Punktem centralnym w dziejach ludzkości jest Tajemnica Paschalna. Pamiętamy, że hebrajskie słowo >pesah< oznacza >przejście<.

Dla Izraelitów było to przejście anioła śmierci przez ziemię egipską, anioła, który ominął domy oznaczone krwią baranka. Było to również cudowne przejście przez Morze Czerwone, które zamknęło się nad ścigającymi Izraelitów wojskami faraona. To dwa znaki Bożej ingerencji w dzieje Narodu Wybranego, znaki widoczne dla wszystkich, łatwo czytelne, zapadające w pamięć.

Te wydarzenia stanowiły zaplanowaną przez Boga zapowiedź Paschy Chrystusa. Przeszedł On przez ziemię niosąc wszędzie ożywcze tchnienie Boga, by po śmierci na Krzyżu dokonać najważniejszego przejścia w historii: przejścia przez granicę śmierci. Tego mógł dokonać tylko Bóg. Zburzywszy nieprzekraczalną dla człowieka barierę śmierci otworzył przed każdym z nas bramy Bożego Królestwa. Krocząc za Chrystusem osiągnęli cel życia wszyscy święci Starego Przymierza – weszli do wiecznej radości. I każdy człowiek, aż do końca świata, może przez tę otwartą bramę wejść do Domu Ojca.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest ważne każdego dnia dla każdego chrześcijanina.

Już podczas doczesnego życia możemy korzystać z Chrystusowego zwycięstwa. Każde przekroczenie własnej słabości, przełamanie niechęci czy lenistwa, każde osiągnięcie, które wydaje się być powyżej moich możliwości jest czerpaniem z mocy Chrystusowej Paschy. Ilekroć człowiek znajdzie w sobie nową porcję cierpliwości do uciążliwego dziadka czy sąsiada, ilekroć odepchnie pokusę kłamliwego poprawienia sobie opinii, ilekroć bezinteresownie pocieszy pokrzywdzonego i pomoże nieporadnemu – tylekroć przekracza ludzkie ograniczenia, czyli korzysta z łask wysłużonych przez Zbawiciela podczas Wydarzeń Paschalnych. Im bardziej poznamy miłość Chrystusa, który z hojnością rozdaje promienie swej mocy – tym więcej upodobnimy się do

Niego, czyli przybliżymy się do obrazu człowieka doskonałego. Widać tu jasno, że miał rację święty Paweł, gdy pisał: „...ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” /2 Kor 12,10/. Im bardziej poznaliśmy swą słabość, a mimo to nie zawiedliśmy, wytrzymaliśmy, wybaczyliśmy – tym bardziej jesteśmy świadkami Bożej szczodroblewości i miłosierdzia.

Radość siedmiokroć dostępna...

Radość płynąca z uczestnictwa w życiu Bożym, jest – można powiedzieć – obowiązkiem chrześcijanina. „Pan wybawił swój lud” /Jr 31,7d/, a zatem, czy ten lud może się smucić? Skoro jesteśmy zaproszeni do udziału w wiecznym królowaniu naszego Pana, czy mamy prawo do smutku i przygnębienia? Nie chodzi tu o udawanie, nie chodzi o presję wywieraną na nas, ale o prawdziwe rozumienie paschalnego zwycięstwa Zbawiciela. Wprawdzie doznajemy na ziemi wielu smutków z powodu różnorodnych doświadczeń /por. 1P 1, 6/, ale coraz pełniej pojmując tajemnicę Chrystusa Zmartwychwstałego zaproszonego do naszych serc, rozumiemy, że ucieszymy się radością niewymowną, bo możemy osiągnąć nasz cel – zbawienie /por. 1P 1, 8-9/.

Człowiek wpatrujący się w Chrystusa uwielbionego nie da się ponieść euforii ziemskiego zwycięstwa i nie załamie się doznając ziemskich porażek. Ma radość wewnętrzną, głęboką – płynie ona z pewności, że Jezus jest naszym życiem, którego żadne przeciwności bez naszej zgody nie mogą nam odebrać.

Przejdźmy do konkretów...

Przecież - każdy z Sakramentów Świętych jest udziałem w Zmartwychwstaniu....

Przyjrzyjmy się po kolei wszystkim sakramentom, popatrzymy jak w nich działa Zwycięski Chrystus.

Według określeń spotykanych we współczesnych opracowaniach pełne, skuteczne przyjęcie i przeżycie sakramentu składa się z trzech elementów. Są nimi: słowo, znak i skutek Bożego działania.

Najlepiej zilustrować ten schemat obrazem biblijnym. Pamiętamy zapewne wszyscy opis jednej z chrystofanii (ukazywanie się Jezusa po Zmartwychwstaniu), kiedy to Jezus przyłącza się do dwóch uczniów zmierzających do Emaus /por. Łk 24, 13-35/. Na początku „oczy ich były niejako na uwięzi” /z Łk 24, 16/, nie poznawali Chrystusa, choć dłuższy czas szedł z nimi i tłumaczył im Pismo Święte. Ale słuchając uważnie pozwolili, by to Słowo w nich zamieszkało i

mogło potem przynieść owoce. Potem rozpoznali go po znakach, „przy łamaniu chleba” /z Łk 24, 35/. „Oczy im się otworzyły” /Łk 24, 31/, ale On natychmiast zniknął. Nie po to, by im utrudnić życie, lecz dlatego, by otworzyć przed nimi możliwość włączenia się w Jego misję. Oni podejmują to zadanie i pełni mocy, mimo późnej już pory wracają te kilkanaście kilometrów (ok. 60 stadiów x ok. 185 metrów = 11,1 km) i dają świadectwo Chrystusowego Zmartwychwstania.

Z tego zwycięstwa Syna Bożego nad skutkami grzechu pierwородnego może skorzystać każdy, kto z wiarą przyjmie słowo Boże, łaskę niesioną przez znak sakramentalny i podejmie wezwanie skierowane przez Boga.

Każdy z Sakramentów Świętych pomaga przekroczyć ludzką niemożność, daje coś, co dla człowieka pozbawionego Bożej łaski jest nieosiągalne.

Chrzest Święty daje nam dziecięstwo Boże, niezasłużony dar, którego nie można wypracować posługując się ludzkimi zdolnościami. Po zgładzeniu grzechu pierwородnego otwiera przed człowiekiem perspektywę wieczności u boku samego Boga.

Bierzmowanie pozwala wielkodusznie wyjść ponad swoją małość i spojrzeć na Kościół jako na wspólne dobro powierzone ludziom. Uzdalnia człowieka do służenia Darami Ducha Świętego ku pożytkowi wszystkich postawionych na naszych drogach.

Eucharystia, Pokarm Pielgrzymów, jest udziałem w życiu Boga samego. Jest Chlebem, który podtrzymuje naszą wiarę, nadzieję i miłość, Ciałem Chrystusa, który łączy nas ze wszystkimi pielgrzymującymi, pokutującymi i tryumfującymi członkami Kościoła.

Sakrament Pokuty i Pojednania obdarowuje nas niezasłużonym przebaczeniem, byśmy mogli od nowa budować naszym życiem świątynię Bożej chwały. Jest powtórzeniem Chrystusowego wezwania: „*Nie grzesz już więcej*” /np. J 5, 14/. Znaczy to, że doświadczając kolejnego znaku Bożej cierpliwości stajemy się „*nowym stworzeniem*” /por. 2 Kor 5,17/.

Sakrament Namaszczenia Chorych daje „*silę i dar głębszego zjednoczenia z męką Chrystusa. [Chory] jest w pewien sposób konsekrowany, by przynosić owoc przez upodobnienie do odkupieńczej śmierci Zbawiciela*” /Katechizm Kościoła Katolickiego, p.1520/. W ten sposób cierpienie zyskuje sens. Samo w sobie jest złem, następstwem grzechu pierwородnego, ale złączone z Tajemnicą Paschalną, zjednoczone z Krzyżem nabiera mocy współpracy ze zbawczym dziełem Chrystusa. Sakrament namaszczenia przyjmują chorzy w niebezpieczeństwie śmierci, ludzie sędziwi i spodziewających się poważniejszych operacji /por. KKK 1514, 1515/, aby w trudnych, wręcz krytycznych sytuacjach życia świadczyć o mocy Chrystusa, który przyjął postać człowieka, aby z nim iść przez życie.

Sakramenty zwane przez Katechizm Kościoła Katolickiego sakramentami w służbie komunii uzdalniają słabego człowieka do podjęcia roli małżonków czy funkcji święceń. Jednoczą człowieka z Chrystusem, aby miłować jak On umiłował Kościół.

W szerszym, soborowym rozumieniu sakramentów widzimy podobne łaski. Sakrament Słowa Bożego nas przemienia, umacnia, napomina i wzywa, sakrament Kościoła stawia nas wobec zadań jednoczenia się i współdziałania w kierunku wspólnego dobra mimo trudnej choć bogatej różnorodności. Można nawet powiedzieć, że nasze życie, jakby „Piąta Ewangelia” – jest sakramentem, bo zanurza nas w Tajemnicę stwarzającego Słowa i zaprasza do podjęcia zadań tworzenia nowych wartości w świecie nam zadanym.

Nie tylko przyjmować...

Tyle mówimy o dostępnych skutkach Zmartwychwstania w naszym życiu... To nie tylko są dary... To również nasza odpowiedź... Nasza decyzja... Reakcja na zagrożenia...

Bo przecież wzrastanie w wierze pozwala na coraz lepsze odróżnianie i nazywanie emocji i nastrojów, które bywają umocnieniem ale także zagrożeniem życia duchowego. Człowiek zafascynowany poznawaną wiarą, zwłaszcza wtedy, gdy jest ona świeżym odkryciem po latach powierzchownego i materialnie motywowanego życia, doświadcza wielkiego wyzwolenia i radości, które wydają się być stale i ściśle związane z wiarą. Przychodzi jednak zawsze okres uspokojenia, a nawet odwrócenia kierunku emocji. Z jednej strony prawdy wiary stają się bardziej oczywiste, ewangeliczny sposób myślenia powoli wnika w obserwowanie i ocenianie świata. Z drugiej zaś strony pojawia się zdziwienie, że modlitwa nie jest już źródłem tylu doznań duchowych, a wręcz niekiedy trzeba się do niej przymuszać. Mogą zaistnieć okoliczności, w których posłuszeństwo Chrystusowym radom i napomnieniom wydaje się być uciążliwe, albo wręcz niewygodne, archaiczne lub ośmieszające. Wtedy trzeba wrócić do spojrzenia na łaskę wiary jako na decyzję współpracy z Bożym obdarowaniem. Buduje się jedna z najważniejszych cech wiary, jaką jest **WIERNOŚĆ**. To konsekwentne trwanie mimo dostrzeganych przeszkód czy nawet dyskomfortu. To czas wzrastania, może dorastania do pełniejszego przyjęcia godności dzieci Bożych, które w własnej woli wybierają Stwórcę i Jego drogę.

I jeszcze słówko o nadziei....

Dar nadziei każe człowiekowi zawsze szukać dobrego rozwiązania, bo najważniejsza prawda o Bożej Opatrzności mówi, że nie ma takiej sytuacji, z której Nie można wyprowadzić dobra, nie ma takiego rozstaju dróg, z którego co najmniej jedna nie prowadziłaby do Bożej miłości.

Kto przyjmuje codziennie dar nadziei nigdy nie zniechęci się i nie ulegnie zgorzknieniu. Będzie człowiekiem który wie, że od jego zapału może zależeć trwanie innych, bo na świecie nie ma nikogo niepotrzebnego, nie ma ludzi, a nawet chwil przypadkowych. I chociaż wiele spraw, począwszy od grzechu pierwородnego jest w świecie niezgodnych z wolą Bożą, to z każdej z nich Stwórca i Zbawiciel mocą Ducha Świętego potrafią wyprowadzić dobro.

Ks. Zbigniew Kaplański

Zawierzyć Miłosiernemu Bogu!



Pierwsza niedziela po Wielkanocnej – 30 kwietnia 2000 roku. Kanonizacja siostry Marii Faustyny Kowalskiej. Msza święta na Placu św. Piotra. Przewodniczy Jan Paweł II, koncelebrował ją z Papieżem ponad tysiąc kapłanów z całego świata. W wygłoszonej homilii Ojciec Święty powiedział: „Długa Niedziela Wielka-

nocna od tej pory nazywać się będzie w całym Kościele „Niedziela Miłosierdzia Bożego”. Nieprzeliczone rzesze pielgrzymów z całego świata oklaskami rozpały jeszcze bardziej słoneczny dzień, dziękowali Ojcu Świętemu za ten Dar. Spełniło się pragnienie Pana Jezusa, który 22 lutego 1931 roku w Płocku wypowiedział do Siostry Faustyny słowa: „Ja pragnę, aby było Miłosierdzia Święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy – ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia. Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie miłosierdzie moje względem dusz grzesznych. W święto mojego Miłosierdzia będziesz przebiegać cały świat i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia mojego. Ja je ulecę i wzmacnię”. (Dz. 49-50)

Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże, owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość, ku nieskończonym wyżynom świętości. Światło nadziei, tym bardziej potrzebne jest współczesnemu człowiekowi, który z niepokojem patrzy w przyszłość. Pyta: co przyniosą nam nadchodzące lata?

W czasie kanonizacji siostry Faustyny Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „Jest jednak pewne, że obok kolejnych sukcesów nie zabraknie niestety także doświadczeń bolesnych. Ale światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał powierzyć światu na nowo, poprzez charyzmat siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu.” I rzeczywiście rozjaśnia. Nie ma jednak innego sposobu czerpania łask ze źródła miłosierdzia, jak ufność. Temu zadaniu można sprostać tylko wówczas, jeżeli będziemy pogłębiać,

rozważać niepojętą miłość i miłosierdzie Jezusa w Jego Męce, dziele Odkupienia w blaskach zwycięskiego Zmartwychwstania. Skarży się Pan Jezus siostrze Faustynie: „niedowierzenie mojej dobroci najwięcej mnie rani. Pałam mnie płomieniem miłosierdzia, pragnę je wylewać na dusze ludzkie. O, jaki mi ból sprawiają, kiedy ich przyjąć nie chcą”. (Dz. 1074)

Cierpieniu Chrystusa spowodowanego małą wiarą, niedowierzeniem i słabą ufnością „letnich chrześcijan”, nie może zapobiec nawet Jezus: „tej duszy nic pomóc nie mogę, chociaż Bogiem jestem, bo ona Mną gardzi”. (Dz. 580) Bóg szanuje wolność człowieka. Można Go przyjąć, ale i odrzucić. Wielka to tajemnica miłości i odpowiedzialności. Również na ten wielki Dar – Święta Miłosierdzia, mamy dać odpowiedź. Jaka ona będzie, zależy od naszej wrażliwości na głos Boga.

Niesamowita jest hojność obietnic Pana Jezusa związanych z tym świętem. Mówi Chrystus: „Kto w tym dniu przystąpi do źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar”. Łaska ta jest znacznie większa niż odpust zupełny. Ten polega bowiem tylko na darowaniu kar doczesnych za popełnione grzechy, ale nie jest nigdy odpuszczeniem samych win. Jest oczywiste, że komuniam przyjętą w Święto Miłosierdzia musi być nie tylko godna, ale także spełniać podstawowe wymagania nabożeństwa do Miłosierdzia, czyli bezgranicznej ufności połączonej z czynem miłosierdzia wobec bliźniego. Pan Jezus oświadczył: „że w tym dniu otwarte są wnętrza Miłosierdzia Mojego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła Miłosierdzia Mego ... W dniu tym są otwarte wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski. Dlatego niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza”. Pan Jezus chce, aby Święto Miłosierdzia było dla wszystkich ludzi, a zwłaszcza grzeszników, ucieczką niezwykle skuteczną. Pragnie obsypywać w to święto ludzi nie tylko łaskami zbawiennymi, ale także doczesnymi dobrodziejstwami i to zarówno poszczególne osoby jak i wspólnoty ludzkie, skoro mówił: „nie zazna ludzkość spokoju, dopóki nie zwróci się do źródła Miłosierdzia Mojego”. (Dz. 698, 699 nn)

Święto Miłosierdzia jest darem, ale i zadaniem. Jest lekcją miłości. Miłość Boga i miłość człowieka są bowiem nierozłączne. Nie jest łatwo miłować miłością głęboką, która polega na

autentycznym składaniu daru z siebie. Można się takiej miłości uczyć, wnikając w głębię Bożego Miłosierdzia, wpatrując się w Chrystusa. Siostra Faustyna napisała w dzienniczku; „odczuwam tak straszny ból, kiedy patrzę na cierpienia bliźnich, odbijają się w sercu moim wszystkie cierpienia bliźnich, ich udręczenia noszę w sercu moim, tak że mnie to nawet fizycznie wyniszcza. Pragnęłabym, aby wszystkie bóle na mnie spadły, by ulżyć bliźnim”. (Dz. 1039) Oto do jakiego stopnia współodczuwania prowadzi miłość, kiedy mierzona jest miarą miłości Boga.

Przeżywane przez nas Święto Miłosierdzia nie może być ucieczką od rzeczywistości, od życia codziennego. Przeciwnie ma być pomocą, światłem, aby stawić czoła kryzysowi sensu życia, ma pomagać w podejmowaniu wyzwań związanych z różnorodnymi potrzebami. Ma nas uczyć „wyobraźni miłosierdzia”. Ukazuje się nam łagodne oblicze Chrystusa, a promienie wychodzące z Jego serca oświecają, rozpalają i wskazują drogę człowiekowi często zagubionemu, znużonemu, tracącemu poczucie sensu życia. Jakże wielu sercom

przyniosło i przynosi otuchę wezwanie: „Jezu, ufam Tobie”. Ten prosty akt zawierzenia Jezusowi przebija najgłębsze chmury i sprawia, że promień światła przenika do życia każdego człowieka. Daje pokój serca.

Święto Miłosierdzia jest pieśnią nadziei, która pomaga nam zawierzyć i uwierzyć, że w tym świecie uwikłanym w wielorakie zło jest obecna miłość i, że ta miłość jest potężniejsza od zła. Na tej drodze zawierzenia towarzyszą nam aniołowie, święci orędownicy, zwłaszcza siostra Faustyna, która powiedziała: „pragnę uchylić zasłony nieba, aby o miłosierdziu Bożym nie wątpiła ziemia”. (Dz. 930)

Błogosławiony Jan Paweł II powiedział: „Moją misją jest budzić w ludziach, którzy tego najbardziej potrzebują, pamięć o tym, że zostali stworzeni na obraz Boży. Głosić ludziom, nawet największym grzesznikom, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie”.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

ŻYCZENIA

Wielkanoc 2012

Szanowni Państwo!

Przed 50. laty, papież Jan XXIII zwrócił uwagę świata na postać kapłana rzymskiego, przyznając "dotychczas błogosławionemu Wincentemu Pallottiemu prawo do czci, należnej Świętym w niebie".

Dzieląc się radością płynącą z przeżywania tajemnicy paschalnej w roku jubileuszowym dla całej duchowej Rodziny świętego Wincentego Pallottiego, pragnę w formie tradycyjnych życzeń wielkanocnych raz jeszcze stać się wyrazicielem tego pragnienia, które przez całą drogę do świętości towarzyszyło Założycielowi Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego: by Państwa modlitwa, życie osobiste i zawodowe, oraz wszystkie prace apostołskie i dzieła miłosierdzia względem najbardziej potrzebujących, znajdowały swoje wzbogacenie, udoskonalenie i uszlachetnienie przez zasługi życia i zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, Apostoła Ojca Przedwiecznego.

Pozostając z pozdrowieniem Chrystusowego pokoju, zapewniam o jedności w modlitwie.

ks. Józef Lasak SAC Przełożony Prowincjalny

Niech radość Wielkanocy napelni Wasze serca nadzieją i obfitością łask Chrystusa
Zmartwychwstałego.

Z serdecznymi życzeniami

Zespół Fundacji Salvatti.pl ks. Jerzy Limanówka /Prezes Fundacji/

Marsz dla Życia.

W niedzielę 25 marca o godz. 12.30 sprzed katedr diecezjalnych (św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście i św. Floriana na Pradze), po Mszach św. (pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza i abp. Henryka Hosera) wyruszyły dwie grupy VII Marszu Świętości Życia, które spotkały się na Placu Zamkowym. Stamtąd wspólnie przeszły Krakowskim Przedmieściem do Bazyliki Świętego Krzyża, gdzie odbył się koncert „Jutrznia za nienarodzonych”. Marsz poprzedziła 7 dniowa modlitwa przed Najświętszym Sakramentem „Warszawskie Jerycho” w kaplicy św. Barbary. W marszu i czuwaniu modlitewnym wzięli udział przedstawiciele Rodziny Rodzin.

/red./

Kwiecień – Opieka Boga Ojca, czyli Opatrzność Boża

- „Bóg ma program życia, jest Bogiem życia, daje życie” - Prymas Wyszyński.
- Boża opieka czy może „złowrózeczne wyroki” Bożej Opatrzności ?
- klóczę się z Bogiem, bo mam lepszy plan na życie, czy współpracuję z Bożą Opatrznością oddając mój ból, cierpienie, ponieważ widzę sens we współzbawianiu świata

Czytania:

Mt 6, 25 – 34: *Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy.*

Opatrzność Boża to miłosa wiedza Boga o mnie i moich potrzebach. Opatrzność Boga – czyli jestem dla Niego najważniejszy, u Boga na pierwszym miejscu. Wiara w miłosną opiekę Boga nade mną usuwa lęk. Pewność Opatrzności Boga opiera się na dwóch zasadniczych Jego przymiotach: Wszchemoc i Miłość.

Fragmenty nauczania Prymasa

(Prudnik , 31. XII. 1954, piątek)

Rok, który za kilka minut skończy się, oddaję Tobie, Panienko Jasnogórska, by przez Twoje niepokalane dłonie był złożony ku chwale Boga - Soli Deo. Oddaję całkowicie bez żalu, bez smutku, bez zastrzeżeń, choć spędziłem go w tym zamaskowanym więzieniu. Wszak Ty patrzysz na moje życie i wiesz, co daje mi to więzienie. A ja ufam kierowniczej łasce Bożej i wiem, ile przez nią zyskuję. Nie pytam: za co i dlaczego, bo ufam. Wystarczy mi Mądrość, Dobroć i Miłość Boga, jako sprawdziany wszystkiego, co mnie spotyka. Zresztą, czemu mam wszystko wiedzieć i rozumieć? Gdzież wtedy byłoby miejsce na ufność?

Rok ten tak bardzo przekonał mnie o pełnej miłości Mądrości Bożej, że niemal nie ma już miejsca na najdrobniejszy odruch oporu przeciwko woli Bożej. Rozum ufa, wola jest poddana. A serce, jeśli się odezwie tęsknotą za ołtarzem, za amboną, za wspólną modlitwą z ludem, to bardzo szybko wraca do równowagi. Jest to bodaj najcięższe doświadczenie, gdy nie można wyznawać Chrystusa przed ludźmi, największa strata, gdyż Syn wyznaje przed Ojcem wyznawców swoich przed ludźmi. Ale można wyznawać słowem i cierpieniem. Może Chrystus przyzna się do mnie przed Ojcem, gdy daje łaskę cierpienia dla Imienia swego.

Stefan Kardynał Wyszyński, Wszystko postawiłem na Maryję, Editions du Dialogue, Paris, 1980, s.84.

(Komańcza, 24.VI.1956)

„Tak mocno wierzę w to, że Opatrzność dała Polsce dodatkową pomoc, wiążącą Naród w trudnych chwilach. Jasna Góra jest tą ostatnią deską ratunku dla Narodu. Występuje w sposób szczególnie widoczny wtedy, gdy jest ciężko i gdy już znikąd, zda się, nie widać ratunku”

Stefan Kardynał Wyszyński, List z Komańczy do Przeora Jasnej Góry [w]: O. Bogdan Waliczek OSPPE, Apel z Jasnej Góry do rodaków w kraju i za granicą „Niedziela”, Tygodnik Katolicki, nr 35/2006, s. 8.

(Jasna Góra, 26.VIII.1980)

„Już ongiś naszym praojcom wypowiadał swoje ubolewania kaznodzieja narodowy, Piotr Skarga. Gdy okręt tonie, nie pora myśleć o własnych węzłkach, by je ratować. Tak widział ówczesną rzeczywistość Skarga. Może dzisiaj sytuacja nie jest tak tragiczna, niemniej jednak ogromnie ważną jest rzeczą nasza dojrzałość narodowa i obywatelska. A to wymaga, abyśmy mieli poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne sprawy, ale za cały Naród. Pamiętajmy, z jakim trudem, po 123 latach niewoli, odzyskaliśmy wolność. A gdy wiele czasu poświęciliśmy na spory i kłótnie domowe, wtedy ponownie zagroziło nam i naszej wolności wielkie niebezpieczeństwo. Naród się poderwał, rzucił się na kolana, stanął do obrony swych podstawowych praw.

Opatrzność Boża doświadczyła naszej wierności, Matka Najświętsza przysłała ku obronie narodu polskiego. Pracowaliśmy nadal – nie zawsze zgodnie z prawem Bożym – i przyszło nowe doświadczenie, jakże bolesne, jakże oczyszczające...

Widocznie Bóg ma swoje zamiary, abyśmy Jemu wiernie i godziwie służyli. Dlatego dopuszcza doświadczenia, abyśmy lepiej doceniali dar wolności, i byśmy czas wolności starannie okupywali, rzetelnie, uczciwie i ofiarnie pracując”.¹

MEDYTACJA

Opatrzność Boża - Kto z nas nie doświadczył sytuacji w życiu, kiedy to powiedział, że Opatrzność Boża uratowała go od jakiegoś wielkiego nieszczęścia; że Opatrzność Boża nade mną, czy też nad nami, czuwała. Niektóre zdarzenia traktujemy jako „opatrnościowe”, widząc w nich dobro jakie przyniosły, czy też ratunek jaki nadszedł w tak zwaną „samą porę”. Opatrznością Bożą nazywamy także zamysł Boży, który realizowany jest w naszym życiu – np. poprzez stawianie na naszej drodze życia tych a nie innych osób, czy też postawienie nas w takim a nie innym miejscu – mówimy wtedy: „tak miało być”.

Nie mniej jednak zdarzają nam się pewne pomyłki. Jedną z najczęstszych pomyłek jest ta, kiedy ludzie utożsamiają Opatrzność Bożą z doczesną pomyślnością, brakiem prób, brakiem cierpienia, brakiem doświadczania zła. Według takiego rozumienia Opatrzność Boża działa wtedy, gdy wszystko pomyślnie załatwiam, kiedy wszystko idzie po mojej myśli i kiedy nie spotyka mnie żadne cierpienie. A więc kiedy coś cudownie zostaje rozwiązane w moim życiu, kiedy zostają uratowani od jakiegoś wielkiego cierpienia, zła – wtedy czuję na sobie działanie Opatrzności Bożej. Pozostaje jednak jeden problem: co wtedy, kiedy dotyka mnie jakaś niespodziewana tragedia – jakieś nieszczęście? Czy wtedy Bóg zapomniał o mnie – Jego Opatrzność nade mną ustała? A może zostałem za coś ukarany?

Chciałbym zaproponować wam Testament duchowy Św. Bernadetty Soubirou. Oto on: *Za biedę, w jakiej żyli mama i tatuś, za to, że się nam nic nie udawało, za upadek młyna, za to, że musiałem pilnować dzieci, stróżować przy owcach, za ciągle zmęczenie... dziękuję Ci, Jezu. Za dni, w które przychodziłaś, Maryjo, i za te, w które nie przysłałaś - nie będę Ci się umiała odwdziaczyć, jak tylko w rajcu. Ale i za otrzymany policzek, za drwiny, za obelgi, za tych, co mnie mieli za pomyloną, za tych, co mnie posądzali o oszustwo, za tych, co mnie posądzali o robienie interesu... dziękuję Ci, Matko. Za ortografię, której nie umiałam nigdy, za to, że pamięci nigdy nie miałam, za moją ignorancję i za moją głupotę, dziękuję Ci. Dziękuję Ci, ponieważ gdyby było na ziemi dziecko o większej ignorancji i większej głupocie, byłabyś je wybrała... Za to, że moja mama umarła daleko, za ból, który odczuwałam, kiedy mój ojciec, zamiast uścisnąć swoją małą Bernadetę, nazwał mnie "siostrą Mario Bernardo" ... dziękuję Ci, Jezu. Dziękuję Ci za to serce, które mi dałeś, tak delikatne i wrażliwe, a które przepelnileś goryczą... Za to, że matka Józefa obwieściła, że się nie nadaje do niczego, dziękuję..., za sarkazmy matki mistrzyni, jej głos twardy, jej niesprawiedliwości, jej ironię i za chleb upokorzenia... dziękuję. Dziękuję za to, że byłam tą uprzywilejowaną w wytykaniu mi wad, tak że inne siostry mówiły: "Jak to dobrze, że nie jestem Bernadetą". Dziękuję, za to, że byłam Bernadetą,*

¹ <http://www.nonpossumus.pl/nauczanie/0948.php>

Stefan Kardynał Wyszyński, *Odpowiedzialność – obowiązki – prawa w życiu narodu*, Kazanie podczas sumy w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Jasna Góra, 26.VIII. 1980, [w]: Stefan Kardynał Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, Rzym 1981, s. 14-15.

FORMACJA

której grożono więzieniem, ponieważ widziałam Ciebie, Matko... tą Bernadetę tak nędzną i marną, że widząc ją, mówili sobie: "To ta ma być Bernadetą, którą ludzie oglądali jak rzadkie zwierzę?" Za to ciało, które mi dałeś, godne politowania, gnijące..., za tę chorobę, piekącą jak ogień i dym, za moje spróchniałe kości, za pocenie się i gorączkę, za tępe ostre bóle... dziękuję Ci, mój Boże. I za tę duszę, którą mi dałeś, za pustynię wewnętrznej oschłości, za Twoje noce i Twoje błyskawice, za Twoje milczenie i Twe pioruny, za wszystko. Za Ciebie - i gdy byłeś obecny, i gdy Cię brakowało... dziękuję Ci, Jezu. (cytat według Fonti vive, Caravate, wrzesień 1960).

Kiedy czytamy ten testament trudno powstrzymać się od podziwu dla Bernadetty, że tyle wytrzymała. Tyle cierpienia, które przeszła, a ona jeszcze za wszystko dziękuje. Przypominają się słowa Św. Teresy do Dzieciątka Jezus, która mówi, że „wszystko jest łaską”. Przypominają się słowa Św. Faustyny Kowalskiej, która mówi: „*Wszystko mi służyć musi*”; albo też dialog Św. Teresy od Jezusa z Bogiem Ojcem, w którym Bóg, miałby pokazać Teresie Jezusa Ukrzyżowanego w agonii i powiedzieć: „*tak doświadczam tych, których miłuję*”, na co Teresa miała by odpowiedzieć „*dlatego masz tak mało przyjaciół*”.

Jak więc połączyć wielką miłość i troskę Boga o mnie, Jego nade mną opiekę, Jego ochranianie mnie, co pięknie wyraża psalm 91 - z tymi trudnymi doświadczeniami, które zapowiada Jezus: *na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę* Jam zwyciężył świat lub kiedy mówi o prześladowaniach, które muszą przyjść. Jak połączyć Opatrzność Bożą z doświadczeniem tak wielu świętych, którym Pan nie szczędził krzyży i z moim życiowym doświadczeniem, w którym spotka mnie tyle rozmaitego cierpienia?

Odpowiedź już padła u Św. Faustyny: „wszystko mi służyć musi”. Jeszcze wyraźniej wyjaśniła to Matka Boża Bernadecie, mówiąc: *nie obiecuję ci raję na tym świecie, ale w przyszłym*.

Otóż Opatrzności Bożej nie można utożsamić z doczesną pomyślnością. Dziękujemy Panu Bogu za wszelkie łaski, które nam zsyła, za to, że wiele trudnych doświadczeń udało nam się z Jego pomocą przezwyciężyć, że wyszliśmy z wielu prób obronną ręką. Kiedy jednak dotyka mnie jakieś cierpienie, którego nie umiem usunąć – wcale nie znaczy to, że Opatrzność Boża ustała, np. w przypadku nagłej choroby.

Bóg w swej Opatrzności, przede wszystkim, nigdy nie dopuści, aby tym, którzy się Jemu polecają i którzy Mu zaufali – stała się jakaś krzywda duchowa, by ich zbawienie zostało zagrożone – to jest centrum Opatrzności Bożej. Pan patrzy na nasze życie z perspektywy naszego zbawienia wiecznego. Nigdy nie dopuści na nas tego, co mogło by zaszkodzić naszemu zbawieniu. Natomiast w swej wszechwiedzy o nas i o zdarzeniach dopuszcza na nas próby – nawet te duże i wielkie – które mimo swej dramaturgii i tak mi służyć muszą i w konsekwencji obrócić się na moją chwałę – ale z perspektywy mego wiecznego zbawienia.

Ważną rzeczą jest, aby pamiętać, że Bóg o wszystkim wie, co się dzieje w moim życiu. Nic nie dzieje się poza wiedzą Boga. Wszystko ma pod kontrolą – nawet jeden mój włos! Jeden włos – coś tak bezwartościowego, a jednak nie umknie on spojrzeniu Boga. To świadczy, że Bóg mnie kocha do szaleństwa! A jeśli dopuszcza coś trudnego na mnie, to tym bardziej mnie ochrania. Nigdy nie tracę Jego Ojcowskiej opieki. Opatrzność Boża to miłosa wiedza Boga o mnie i moich potrzebach. Opatrzność Boga – czyli jestem dla Niego najważniejszy i zawsze na pierwszym miejscu. I tylko taka wiara - wiara w miłosną opiekę Boga nade mną usuwa lęk w obliczu trudności. Pewność Opatrzności Bożej nade mną opiera się na dwóch zasadniczych Jego przymiotach: na Wszechmocy i Miłości.

„Opatrzności Bożej trzeba też pomagać”. To znaczy polecać się jej, oddawać się jej, zawierzać, modlić się. Niech zachętą będzie świadectwo Bł. Matki Teresy z Kalkuty: „*kiedy siostry idą ulicą w jakiegokolwiek części świata, trzymają w ręku różaniec, ponieważ Maryja jest naszą matką, naszą siłą i naszą opieką. Mogę wam powiedzieć, że w ciągu wszystkich tych lat młode siostry wchodziły do miejsc najbardziej niebezpiecznych i najstraszliwszych, i jak do tej pory nikt nigdy ich nie zaczepił. Nawet w Nowym Jorku, gdzie już od niemal pięciu lat mieszkają – jak to się mówi – w najgorszym miejscu, nigdy nie usłyszały pod swoim adresem żadnego grubiańskiego słowa, wulgarnego komentarza. Nikt też nigdy nie ośmielił się wyciągnąć ręki, aby uczynić im coś złego...*” . Jaka jest na to recepta Matki Teresy? Trzymać w ręku Różaniec – czyli się modlić.

Zadam więc sobie pytanie: jak rozumiem Opatrzność Bożą w moim życiu? Czy jej się polecam? Czy ufam Bogu mimo niezrozumiałych cierpień? Czy staram się dostrzec w tych najtrudniejszych próbach w moim życiu – mimo wszystko - obecność Boga?

ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

Opatrzność Boża

1. Ufaj łasce Boga jak dziecko – nawet wówczas, gdy nic nie rozumiesz w swoim życiu – bo „*Ufność w Bogu jest niezawodna tylko wtedy, gdy godzimy się przyjąć z pokorą to, co na nas Bóg zsyła, bo tylko On jeden wie, co jest dla nas istotnie dobre*” (Św. Edyta Stein).
2. Każdego dnia powierzaj Ojcu swoją wolę i próbuj odnaleźć radość w wyjściu poza świat własnych pragnień, zauważając potrzeby innych. Ofiaruj swój czas i pracę innym, nawet wówczas, gdy nie wszystko akceptujesz w bliźnim.
3. Ćwicz w sobie pokorę przyjmowania w ciszy ducha nawiedzającą cię biedę, niedostatek i upokorzenie zamiast oczekiwanych efektów pracy, wygody, uznania i szacunku. Nie wybuchaj gniewem, gdy nic ci nie wychodzi...Bądź cierpliwy...Dziękuj za to doświadczenie Bogu. Dziękuj za wszystko, co cię spotyka... Mów o tym Bogu...
4. W swoich codziennych doświadczeniach idź za wskazaniem Matki Teresy z Kalkuty, która mówiła: „*Nie starajmy się kontrolować Bożego działania. Nie wolno nam liczyć przerw w podróży, które karze nam zrobić. Nie wolno nam żądać, byśmy wyraźnie widzieli, na jakim etapie wędrówki do świętości jesteśmy*”.
5. Odmawiaj codziennie, najlepiej w gronie rodzinnym, przynajmniej jedną tajemnicę różańca św., powierzając z Maryją Opatrzności Bożej trudne sprawy naszej Ojczyzny.

Wszyscy pospieszmy oddać się opiece św. Józefa!



Kochana Rodzino Rodzin,
Z okazji 60-lecia istnienia naszego Ruchu Apostolskiego zapraszamy wszystkich na jednodniową **pielgrzymkę pod opieką ks. Stanisława Kozika do Kalisza do Sanktuarium św. Józefa,**

by temu możnemu Opiekunowi Rodzin oddać nasze rodziny i powierzyć Mu trudne sprawy w rodzinach.

Wyjazd – 20 maja, w niedzielę, o godz. 8.15 autokarem sprzed Torwaru.

Msza św. i nabożeństwo do św. Józefa – godz.14 – 16.

Powrót do Warszawy – godz.21

Przewidywany koszt przejazdu od osoby – **50zł.**

Zgłoszenia do Hanny Latkowskiej, tel. **22- 614 -94 -86.**

Serdecznie zapraszamy!

KTO ZBAWIA? KTO POTĘPIA?

Rozważanie na Wielkanoc

Mamy ugruntowane różne mylne wyobrażenia o Bogu. Bóg, który stale tylko stawia wymagania, ocenia człowieka, obwarowuje go trudnymi do przyjęcia, przestarzałymi regułami, przez co ogranicza go i zamęcza. Taki Bóg jest trudny do zaakceptowania. Czy człowiek bez Boga nie byłby w przeciwnej sytuacji: bardziej wolny, swobodniejszy, mniej zestresowany? Czy nie miałby lepszego samopoczucia? Błędne obrazy Boga prowadzą wielu do odejścia od wiary, do praktycznego ateizmu. Z drugiej strony niektórzy sądzą, że Bóg wcale nie jest taki wymagający, tylko Kościół stwarza człowiekowi owe liczne przeszkody. Oba poglądy na Boga są głęboko mylne i wynikają z dezinformacji, z powszechnego regesu chrystianizacji, z niezajomości Bożego Objawienia i nauki Kościoła. Te mylne poglądy są na rękę przeciwnikom Boga, przede wszystkim złemu duchowi. Celem niniejszego rozważania jest wyjaśnienie, a może nawet doprowadzenie do odkrycia, jak wielu kłamstw jesteśmy ofiarami, że często nie rozumiemy, kto tak naprawdę ocenia i potępia, a kto dowartościowuje i zbawia człowieka. I że wartości moralne mają zasadnicze znaczenie dla życia człowieka.

Św. Paweł pisze, iż Bóg *nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia* (Ef 2,5). Tym, co doprowadza nas do zamieszania, złego samopoczucia, stresów i cierpienia są *występki*: zło czynione przez innych i przez nas samych. Szerzone jest ono jako wyraz egoizmu, niechęci do panowania nad sobą, jako wyraz forsowania własnego interesu kosztem innych, jako konsekwencja błędnie, tendencyjnie, niesprawiedliwie stanowionego prawa lub prawa słusznego, ale omijanego. Świat na przestrzeni historii i po dziś dzień pełen jest takiego zła i takiej niesprawiedliwości. To zło stawia człowieka w sytuacjach patowych, nie pozwala mu dochodzić sprawiedliwości, a w końcu go potępia. Zły duch chce, żeby człowiek poczuł się zniewolony i stracił nadzieję na wolność i sprawiedliwość. Głównym jego sprzymierzeńcem jest ludzka niewiara w dobro i dezorientacja co do prawdy i sposobu jej szukania.

Bóg nie zostawia człowieka bez pomocy w obliczu zła. Główną Jego troską i działaniem jest wybawianie człowieka z tych sytuacji. *Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony* (J 3,17). Przedmiotem działania Boga jest ratowanie człowieka, a nie pogrążanie go, jest uzdrawianie, a nie niszczenie. Bóg zbawia, a tym, co potępia, jest wyłącznie zło. Postawa

zbawcza Boga wynika z Jego miłości do nas. Inne wyobrażenie o Bogu jest wyrazem błędnego mniemania. Niestety to błędne mniemanie jest dość powszechne, jak powszechne są kłamstwa i niedomówienia. Czy zakłamanie może być masowe? Czy większość może się mylić, a racja stać po stronie mniejszości? Niestety tak bywa. To dlatego systemy oparte na woli większości bywają tak niewydolne. Ale Bóg ze swoim głosem prawdy przebija się mozolnie do człowieka, głosi prawdę cierpliwie i za wielką cenę swojej Krwi. Potrzebuje ludzi, którzy sami odkryją tę prawdę i będą ją dalej głosić. A prawda jest jedna i prosta: to Bóg jest dobrem i ratunkiem dla człowieka, zaś zło i świat idący za nim są tego człowieka potępieniem. Bóg jest Zbawicielem człowieka, zaś zło, jako przeciwne Bogu, potępia go i niszczy. Taki jest efekt działania zła z tego tylko powodu, że jest ono złem.

Ponieważ powszechny wśród ludzi jest grzech pierworodny, powszechna też jest ich słabość umysłu i podatność na fałsz. Z tym związane są ugruntowane w nas fałszywe obrazy Boga. Do takich obrazów należy wizja Boga, który jest wyrafinowanym pedantem moralnym, podporządkowującym sobie człowieka za pomocą swoich wymagań. Wizja Boga, który dając przykazania, poniża i szuka punktu zaczepienia, by nas karcnąć i potępić. Wizja surowego sędziego, despotycznego ojca, albo kogoś obojętnego na nasz los. Wszystkie zranienia, które wynieśliśmy z domu, z relacji międzyludzkich, chętnie przenosimy na Boga. Tak nabieramy przekonania, że jest On nie do przyjęcia i że odrzucenie Go daje dopiero pełnię życia.

Jednak Bóg nie musi podporządkowywać sobie człowieka za pomocą prawa. Sam go stworzył i w pełni nad nim panuje. A jednak Jego Boże dążenia są przeciwne panowaniu. Stworzył nas bowiem wolnymi i chce, żebyśmy korzystali w pełni ze swej wolności, żebyśmy byli przy Bogu odrębnymi osobami o wielkiej godności, pozwalającej na partnerowanie Bogu. Bóg kocha nas i świadomie zmniejsza Swój dystans do nas, zło zaś chce, by człowiek nie skorzystał z tej możliwości i pozostał Bogu daleki, do Niego niepodobny, wewnątrznie zniewolony. Dlaczego tego chce zło? Ponieważ szatan stracił już nieodwracalnie swoją, analogiczną szansę. Teraz jego szansą jest tylko to, że człowiek się gubi na skutek niezajomości prawdy i dzieli jego, szatański los. Bóg objawia zatem prawdę, a szatan mówi, że prawda jest inna. Kto ma

rację? Kto zbawia, a kto potępia? Oto jest dylemat, którego ważności nie da się przecenić.

Bóg zatem czyni wszystko, by pokazać nam, jak jest naprawdę. Robi to z wielkim zaangażowaniem. Dla tej prawdy umiera na Krzyżu i zmartwychwstaje. Po co? Żeby nas przekonać, że to On miłuje, że zależy mu na świecie i na nas, i że nie chce, by ktokolwiek z nas zginął. Jednocześnie demaskuje szatana. Pokazuje, że to on niszczy, on zabija, on potępia człowieka, budując na ludzkiej pysze albo niskiej samoocenie, na jego lekkości i jego niewiedzy. Takiego zagubionego człowieka ratuje tylko Bóg. On rzuca tonącemu koło ratunkowe, a kołem tym jest Jezus Chrystus posłany, *aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,15). W tym się wyraża prawda, że Bóg jest *bogaty w miłosierdzie* (Ef 2,4) i że za wszelką cenę chce nas zbawić. Daje z Siebie wszystko całkiem bezinteresownie. Jesteśmy ratowani przez Boga Jego *taską*, mocą daru Jego miłości (Ef 2,8). Jeśliby ktoś miał nadal wątpliwości, Jezus mówi z jeszcze większą wyrazistością, że *Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony* (J 3,17).

Jakże zatem rzecz się ma z konieczną do zbawienia oceną człowieka i jego oczyszczeniem? Otóż Bóg i Jego Syn, posłany przez Niego jest właśnie tym rzuconym człowiekowi kołem ratunkowym. Kto uchwyci się tego koła, nie utonie. Kto uwierzy Bogu, a nie złemu duchowi, ten uratuje swoje życie. Kto wierzy, że Bóg jest wartością i dobrem, ten z Nim przeżywa wolność i rozwija się. Kto wierzy przeciwnie, że lepiej jest człowiekowi unikać Boga, ten gubi się, ulega wpływom zła, dostaje się pod jego oskarżycielski pręgierz, zostaje potępiony za popełnione w życiu błędy i umiera. Zatem, *kto wierzy w Niego, nie podlega*

potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył (J 3,18). Potępia więc szatan, tylko on, a pod jego sąd człowiek dostaje się przez niewiarę. Bo przez niewiarę nie korzysta z koła ratunkowego, ze *światła, które przyszło na świat*, ze Zbawiciela, który kocha. Na tym właśnie polega sąd Boży, że *światło przyszło na świat*. Jeśli wierzymy światłu, dopuszczamy je do siebie, pozwalamy by nas opromieniło i rozgrzewało, wtedy znajdujemy ratunek przeciw potępijącemu osądowi zła. Właśnie tak jest, że sąd Boży jest szansą wymknięcia się straszliwemu sądowi szatana. Przeniknięci światłem i wierzący w możliwość zbawienia mamy szansę zobaczyć prawdę i uniknąć potępienia. Lecz, jeśli *ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki* (J 3,19), to wówczas nie mają szansy ratunku przed potępijącym działaniem zła.

Nagłącą potrzebą jest więc odkrycie prawdy. Skąd przychodzi światło i zbawienie, a skąd ciemność i potępienie? Kto idzie za tą prawdą, ten widzi koło ratunkowe i łapie je. Zło jednak walczy do upadłego, by człowiek nie zauważył prawdy. Bóg zaplanował dobro, przygotował to, co ma w Sobie samym, byśmy Go naśladowali i to dobro wypełniali, *jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili*. (Ef 2,10). Jednak, jeżeli człowiek bardziej wierzy złu, traci wszelką szansę naśladowania Boga w dobru. Jedyną możliwością jest zatem poznanie prawdy, odkrycie, kto jest kim na tym świecie, nie danie się oszukać. Bo *kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu* (J 3,21).

Jan Ogrodzki

UWAGA!!! 1 % DLA RODZINY RODZIN!!!

Kochani!

Dzięki uprzejmości Księża Pallotynów a w szczególności Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl, Rodzina Rodzin może w tym roku po raz pierwszy uzyskać środki na swą działalność z odpisu 1% od podatku. W tym celu trzeba w odpowiednim polu (w części „Wniosek o przekazanie 1 % podatku ...”) wypełnianego przez siebie formularza PIT wpisać nr KRS Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl (0000309499), natomiast w polu oznaczonym jako „cel szczegółowy” należy koniecznie wpisać „Rodzina Rodzin”. Urząd skarbowy przekaze nasz 1 % Pallotyńskiej Fundacji wraz ze sprawozdaniem, ile pieniędzy wpłynęło na poszczególne, wskazane w PIT-ach, cele szczegółowe. Na tej podstawie Fundacja przekaze Rodzinie Rodzin te środki, które wskazano jako przeznaczone dla Rodziny Rodzin.

Zamieszczona ulotka obrazuje właściwy sposób wypełnienia formularza PIT, tak aby przekazywane z odpisu 1 % środki trafiły do Rodziny Rodzin.

Zwracam się do całej Rodziny Rodzin z prośbą o wykorzystanie tej możliwości. Zachęcamy też do tego naszych bliskich, przyjaciół i znajomych!

Krzysztof Broniatowski
Przewodniczący Zarządu SARR

UWAGA: JEŚLI CHCESZ PRZEKAZAĆ 1 PROCENT SWOJEGO PODATKU NA RZECZ RODZINY RODZIN W PUNKCIE 126. (CEL SZCZEGÓŁOWY 1%) WPISZ: RODZINA RODZIN PIT do wypełnienia można pobrać na stronie www.rodzinarodzin.pl

Dziennik Duchowy.

/Fragmenty/, Ks. Marek Szumowski

Niedziela 11 kwietnia 1965 roku. „*Hosanna Synowi Dawidowemu*”.

Jezus wjeżdżał do Jerozolimy w triumfie. Wiedział, że niedługo umrze. Ludzie rzucali na drogę gałęzie palmowe i oliwne.. Palmowe gałązki są symbolem triumfu i symbolem miłosierdzia. Chrystus posługiwał się osłem. Gdyby to zwierzę umiało myśleć, byłoby dumne z triumfu, jaki odbierało.

Często tak bywa z człowiekiem, którego Bóg wybiera i posługuje się nim. Człowiek ten zapomina, że Bóg przez niego działa, że szacunek i cześć ludzie oddają Bogu, a nie jemu. Byłby chyba głębszy niż osioł taki człowiek, który pyszniłby się z tego, co Bóg przez niego zrobił i honory oddawane Bogu przypisywał sobie. Nie daj Panie Jezu, abym ja myślał, że mnie się coś należy od ludzi dlatego, że Ty mnie wybrałeś, że ja Cię noszę. Osioł Cię też nosił. Panie, Ty każesz nam uważać się za sługi Twoje. Spełniamy Twe rozkazy. Dobro, które się przez nas dzieje jest tylko Twoim dobrem. Ty Panie nawracasz, uświęcasz, błogosławisz, odpuszczasz grzechy. Chcę być Panie narzędziem w rękach Twoich i będę szczęśliwy, gdy to narzędzie będzie odpowiadało Twym celom i Twej woli.

Postanowienie: Nigdy nie wynosić się dlatego, że Bóg mnie wybrał. Być pokornym, że Bóg chce posługiwać się tak lichym narzędziem. Często wielbić Boga dołączając się do triumfu Chrystusa.

Wtorek 13 kwietnia 1965 roku. „*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste I błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył*”.

A myśmy powinni się chlubić krzyżem Pana Naszego Jezusa Chrystusa. W nim jest nasze zbawienie, życie i zmartwychwstanie. Krzyż nie jest znakiem śmierci ale znakiem życia. Na nim zrodziło się nasze życie, życie dzieci Bożych. To życie rozwija się w nas przez niesienie naszego krzyża. Życie to rośnie przez miłość, a miłość sprawia, że człowiek jednoczy się z kochaną osobą i do niej się upodabnia.

Kochając Chrystusa upodabnam się do Niego – upodabnam się przez ofiarę – krzyż. Miłość się oddaje, chce służyć, chce czynić dobro. A to przychodzi trudno. Trzeba zaangażować siły ducha i ciała – to jest krzyż. Na tyle postąpię w miłości Bożej, na ile wycierpię dla Niego.

Święty Paweł, który tyle ludzi do Chrystusa przyciągnął, nie chwali się tymi sukcesami, ale tym, ile wycierpiął.

O Panie, często smucę się, że Cię tak mało kocham. Miłość zdobywa się cierpieniem. Im więcej za Ciebie i dla Ciebie wycierpię, tym więcej będę Cię kochał.

Słaba jest moja miłość, bo boję się ofiary i cierpienia. Daj Panie, aby przykład Twojej ofiary był zachętą i przykładem dla mnie. Daj mi Panie siły, abym trwał w dobrym i potrafił walczyć o dobro, abym się nie wstydził Twojego krzyża i swojego krzyża, niesionego dla Ciebie i z Tobą.

Idąc do ludzi mamy być świadkami Chrystusa. Radujmy się, że możemy cierpieć prześladowanie dla imienia Jezus.

Postanowienie: Godnie reprezentować Chrystusa. „Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego Ja wyznam przed Ojcem Moim”.

27 kwietnia 1965 roku. „*Zmartwychwstał Pan prawdziwie*”.

Bóg rządzi światem. Każde zło musi znaleźć swój kres. Prawdziwych, wiecznych wartości nie da się zakopać w ziemi czy przywalić kamieniem w grobie.

Prawda zmartwychwstania trudna była dla apostołów i uczniów.

Daj, Panie Jezu, abyśmy mieli silną wiarę w Zmartwychwstanie Twoje. Daj, aby ta wiara była źródłem naszej ufności i radości. Wzmocnij Panie wiarę naszą!

Daj Panie, abym bardziej przybliżył się do Ciebie poznając i kochając.

Postanowienie: Pomodłę się o wielką łaskę wiary głębokiej w Zmartwychwstanie.

Na Szlaku

Pragnę wędrować szlakiem Twojej drogi Panie.
Z wiarą patrzeć w przyszłość,
być wolną niczym ptak.

A gdy zabraknie mi nadziei
z sercem pełnym trosk,
w prośbach przeplatanych modlitwą,
oddam każdą chwilę Tobie,

i położę pod Twój Krzyż.

A Ty pobłogosławisz je z miłością.
Otrzesz łzy z oczu.

Może kiedyś staną się drogocenną perłą.

Magdalena Wiącek

SAMOOGRANICZENIE

Bóg moją miłością

W tym roku miałam 'ekumeniczną' Wigilię. Był Tatar-muzułmanin, był ateista, byli i tacy, którzy sympatyzowali z protestantami. O stół świąteczny otarła się osoba z korzeniami judaistycznymi. Z konieczności pojawił się temat Boga. Oficjalnie krótko, ale we mnie wewnętrznie ciągle stanowi pytanie. Kim jest Bóg islamu, jeśli nie można nazwać Go ojcem? Bóg Izraela wprawdzie nazywany jest Ojcem, ale tajemnica Trójjedynego ma dla mnie znamię niepojętego bogactwa.

Innocenzo Gargano towarzyszy moim pielgrzymim wędrówkom w podstowia Pisma. Zachęca do ciągłego kontaktu jak z osobą ukochaną. Ukochaną sercem, a serce w/g Pisma to mądrość. Nie tylko więź uczuciowa, ale i wiedza, poznanie, wiara i wola. Krótko mówiąc – świadomość. Proponuje przepisywać, uczyć się na pamięć, porównywać różne tłumaczenia, dokonywać analiz gramatycznych, logicznych, leksykalnych, strukturalnych, retorycznych i filologicznych. Dla mnie najbliższa jest analiza filologiczna i leksykalna.

Słowo Boże towarzyszy w najbardziej niespodziewanych momentach, przenosi się na czynności powszednie. Ze słuchania rodzi się poczucie. Ojcowie Kościoła nazywają tę drogę: „Najpierw zrodziła umysłem, a potem ciałem”. Oczywiście, chodzi o drogę Niepokalanie Poczętej, która z pierwowzoru powinna stać się drogą każdego, kto sięga po Słowo. Maryja podwójnie nam towarzyszy: jako Matka Słowa i jako Matka Kościoła. Właśnie w Kościele jest ukryte Słowo Boże, a więc muszę być współwłaścicielem tego miejsca. „Kontemplacyjne podejście do tematu wymaga nieustannej pracy, pełnej czujności, obecności we właściwym miejscu i czasie.”

„Szczęśliwy mąż,/.../

ma upodobanie w Prawie Pana,

nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.” /PS1,1-2/

Samoograniczenie. Czy słowem tym nazywam istotną cechę Boga? Jeśli samoograniczenie wypływa z nakazu, bywa kruche i niepewne. Jedynie wiarygodne jest wtedy, gdy wypływa z głębi serca, dyktuje je miłość, podejmuje świadomość wsparta wolą i rozumem. Jeśli chcesz... Bóg ma władzę absolutną, ale Jego imię jest MIŁOŚĆ, dlatego istotą Boga stało się Ojcostwo i Synostwo, a symbolem Ducha Świętego w ludzkiej rodzinie jest dziecko - żywy owoc miłości i podstawa wzajemnego pojednania, bo na tym polega miłość, że pozwala być temu, co inne /Tischner/. Ten Duch, to dziecko pochodzi z wolności wyboru: 'Tak, ja chcę'. Im bardziej rezygnujemy z siebie, ograniczamy siebie wprowadzając w swój czas i przestrzeń innego, tym

bardziej stajemy się sobą - oto paradoks miłości, efekt miłości przemieniającej.

Księga Rodzaju

Bóg w swojej Ojcowskiej miłości powołał do istnienia doskonałego ducha - anioła, który miał być strażnikiem tronu Boga. Lucyfer /Niosący Światło/ zażądał wolności absolutnej, dlatego powołanie do istnienia człowieka zbiegło się z zakazem dotyczącym „drzewa wiedzy dobra i zła”. W Swoim nadmiarze stwarzającej miłości pragnął osłonić człowieka przed błędem samowoli, ograniczając, zanim sam on stanie wobec takiego wezwania. Niestety, historia Adama i Ewy mówi o potędze pokusy wolności. Szatan kusi „Jak Bóg będziecie...” /Rdz 3,4/ Wcześniej wprowadza sytuację, która budzi niepokój insynuując, że Ojciec – Bóg zakazał im jeść „owoców ze wszystkich drzew ogrodu”. /Rdz 3,2/ Jest to tylko 'troskliwie' pytanie, ale w stanie dosytu i bezpieczeństwa wprowadza rysę: czy to możliwe, żeby Ten, co mnie stworzył, nasycił owocami, mógł zmienić decyzję i pragnąć mojej zagłady? Jeśli nie wolno ze wszystkich drzew jeść owoców... Ewa wchodzi w dialog z szatanem, poddaje się dwuznacznej sytuacji, mówiąc: „Tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno jeść wam z niego, a nawet dotykać, abyście nie pomarli.” /Rdz3,3/ Pośrodku raju rośnie drzewo życia. Drzewo poznania dobra i zła w bliżej nieokreślonym miejscu. Jeżeli w centrum, to może zainteresowań Ewy, w głębi jej serca. „Co z ust wychodzi, pochodzi z serca i to kała człowieka. Z serca bowiem pochodzą złe myśli”. /Mat 15,18-19/ Jeżeli w głębi serca pojawiło się wcześniej, jeżeli nawet tylko w głębi serca, to teraz przeradza się w czyn: Ewa zrywa jabłko i dzieli się nim z Adamem.

Szatańskie wszystko albo nic wyrzuca ludzi z raju. „Przeklęta niech będzie ziemia z [waszego] powodu /.../, w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie”. /Rdz 3,17/. Ten, który dzieli ma satysfakcję: oddzielił Stwórcę od dzieła stworzenia. Pogrążeni w surowym trudzie łatwo upadają. Pojawia się wśród ludzi zbrodnia: Kain, syn Adama zabija brata Abła. A jednak Stwórca czuwa. Przerywa łańcuch zbrodni, nadając Kainowi piętno chroniące go przed kolejną zbrodnią, której teraz ofiarą mógłby być on sam. Nie jest to czyn sprawiedliwy. Ale sprawiedliwość nie jest fundamentalną cechą Boga, choć szatan by tego pragnął. „I szatani wielbią sprawiedliwość moją, ale nie wierzą w sprawiedliwość moją” - mówi Jezus do siostry Faustyny. Bóg jest miłością „serce moje jest przepelnione miłosierdziem wielkim”. Pozostawienie człowieka samemu sobie, choćby miało wymiar tylko sprawiedliwości, nie jest przeciwne naturze Boga. Grzech jednak jest przeciwny naturze Boga, a

mimo to pochyła się w geście opiekuńczym nad człowiekiem, ratując go przed unicestwieniem.

O samoograniczeniu mówi historia Abrahama i Izaaka. Gdy ten doczekał się upragnionego potomka już w okresie niepłodnej starości, Bóg zwrócił się do niego, aby oddał Mu go w ofierze. „Idź do kraju Moria i tam go złóż w ofierze na jednym z pagórków, który ci wskażę.” /Rdz 22,2/ Abraham dotarł na wzgórze, zbudował ołtarz i zwiąawszy syna, położył go na drwach, po czym wziął nóż do ręki. I wtedy poznał Bóg wielkość Abrahama. Posłał anioła, a ten powstrzymał jego dłoń. „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego”. Abraham przeszedł próbę zwycięsko. W obliczu Boga samoograniczając się gotowy był oddać Mu nawet swój najdroższy skarb: jedyne go syna, potomka i dziedzica. Wierzył w dobroć Boga, Jego niezgłębioną miłość. Wierzył wbrew wierze, bo miało być mu zabrane to, co zostało obiecane, że „tak liczne będzie twoje potomstwo” jak „gwiazdy”. /Rdz 15,5/

Bóg wiąże ojca zobowiązaniem, ojciec wiąże syna ze względu na Boga. Abraham jest ofiarnikiem, ale i ofiarą, bo oddał Bogu całe swoje bogactwo. Ojciec wiąże i rozwiązuje syna ze względu na Boga: takie jest jego prawo i takie jest zalecenie Ojca najwyższego - samoograniczenie jest miarą szacunku dla Prawa, ale i miarą miłości. „Rozumiem teraz dobrze, że najściślej duszę jednoczy z Bogiem to zaparcie się siebie.” - pisze w Dzienniczku siostra Faustyna.

Jeżeli Adam i Ewa nie posłuchali dyrektywy Boga, Abraham ją spełnił do końca, aż po wyrzeczenie się siebie. Abraham tzn. Ojciec Mnóstwa „wypełnił był, co przyrzekł niegdyś ojcom naszym, Abrahamowi i jego potomkom po wieczne czasy.” /Magnificat/

Doświadczenie Krzyża

I tak dotarliśmy do krzyża. Samoograniczenie po krzyż. Syn Boży przyjął ciało od Niepokalanej i stał się człowiekiem. „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli.” /J 1,11/ Trzy lata spędzone na nauczaniu było pasmem agresji, upokorzeń i nieporozumień. „Potrzeba, aby Syn Człowieczy /.../ był ukrzyżowany.” /Łk 24,7/ Parodia sądu, biczowanie, publiczne poniżanie, wrzaski spragnionego krwi tłumu, dźwiganie belki krzyża na Górę Czaszki, wreszcie obnażenie, przebicie dłoni i nóg gwoździami - ukrzyżowanie. Nie ma nic bardziej prowokującego niż niewinność... Krzyż staje się znakiem miłości, miłości, o której tak blado wobec dramatu krzyża mówią słowa: „nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich”. /J 15,13/ Czy może być inny znak tak absolutnego samoograniczenia niż ten wyraz miłości? „Podniosłeś nas do Swego Bóstwa przez swe uniżenie; jest to zbytek Twojej miłości, jest to przepaść Twego miłosierdzia” - mówi święta Faustyna.

Samoograniczenie zaistniało od początku, bo przyszedł Syn Boży na to, aby dać świadectwo Prawdzie. „Ojciec wsław imię Twoje” /J12,27/ i „nie to, co Ja chcę,

ale to co Ty [niech się stanie]!”. /Mk 14,36/ Trwa w posłuszeństwie, choć trwoga Ogrodu Oliwnego, a potem śmierci wydaje się ponad siły. „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?” /Mk 15,34/ i „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha Mojego”. /Łk 23,46/

Samoograniczenie jako jedna z cech Boga. Trójjedyny Bóg w samej swej istocie zawiera samoograniczenie, gdyż uwzględnia istnienie trzech Osób, choć „istność ich jest jedna i równość i majestat”. /św. Faustyna/ W swoim ograniczonym spostrzeganiu świata malują sobie obraz rzeczywisty: obecność w czasie i przestrzeni czy poza nią wymaga usunięcia ja, żeby mogło zaistnieć ty. Usunięcia w takim zakresie, na jaki mnie stać. Święta Faustyna odpowiada na wezwanie Chrystusa „Imię moje /.../ w wyniszczaniu samej siebie, w upodobnieniu do Ciebie na krzyżu”, bo „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz, aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”. /Mk 10,45/ Sam Chrystus oświadcza posłance miłosierdzia: „Postulny byłem Radzicom, posłuszny katom, posłuszny jestem kapłanom.”

Samoograniczenie

Droga do świętości przez samoograniczenie. Uczę w szkole zawodowej, bo taka jest kilka ulic dalej, a synek wchodzi dopiero w swoje uczniowskie życie. Zostawiam przestrzeń mężowi, bo cóż mój doktorat, jeśli jemu nie było dane studiować: mój dom - jego studia. Odkładam książkę, biegnę po zakupy. Dziś nockę posiedzę nad klasówkami - niech na 'świeżo' zanalizują swoje błędy. To takie drobiazgi. To taka maleńka codzienność. Bywają i mocniejsze odniesienia. Dzielić się czasem z człowiekiem, który zubaża, który zdecydowanie nie jest moim przyjacielem. A bywa, że obecność wzbogaca, ale... Zachwyty mężczyzny taki łatwy do podjęcia i odejścia - niosę sobie mężowi odrodzona w poczuciu własnego dowartościowania, bo trzeba siebie kochać, żeby móc siebie podarować drugiemu. Matka Teresa opowiadała o bardzo bogatej Hindusce, która kochała piękne sari. Jej kosztowało 800 rupii, gdy Matki Teresy - 8. Na pytanie, co mogłaby zrobić dla podopiecznych misjonarek miłości, Matka Teresa zaproponowała, aby kupiła sobie tańsze sari, a za różnicę sprawiła sari bezdomnym. Owa kobieta co miesiąc kupowała tańszą suknię i gdy doszła do 200 za sari, Matka Teresa ją powstrzymała. Hinduska oświadczyła, że nigdy nie przeżyła dotychczas takiej radości, a historia z sari zmieniła całkowicie jej życie. Kiedy się samoograniczamy, dostajemy, otrzymujemy w zamian niezwykle, wielokrotne dary. Kiedyś za telefon wybawiający z kłopotów syna ofiarowałam: 'Panie, Duchu Święty - będę we wszystkim posłuszna mężowi przez najbliższy tydzień.' Zadzwoił. Wracam do domu, a tu mój mąż, niewyobrażalny domator /przeciwieństwo mnie/, proponuje: 'Chciałbym ci zrobić wycieczkę do Torunia...' Ten człowiek, który najchętniej cały urlop spędziłby w czterech domowych ścianach...

Arendt, Legendre i o. dominikanin Maciej B.

Do tego tematu tak naprawdę sprowokowały mnie dwie lektury: Hannah Arendt i Pierre Legendre. Oboje filozofowie, a Legendre dodatkowo prawnik. H. Arendt analizując korzenie totalitaryzmu, uzmysławia, czym jest władza absolutna. Totalitaryzm zakładał panowanie totalne. W konsekwencji doprowadziło to do zabicia w człowieku osoby prawnej /korzystającej i podlegającej prawu/, istoty moralnej i ludzkiej indywidualności. Absolutna władza jednostki odbiera prawo do istnienia wszystkim pozostałym. Efektem obozy nazistowskie i sowieckie, gdzie „ człowiek pozostawiony sam sobie /.../ staje się bezkształtną kupą gnoju.” /Herling-Grudziński/ Doświadczenia XX w. wykazały, że totalne panowanie nad światem przekształca naturę człowieka „aż do granic/.../ uprzytomnienia sobie własnej nicości”. /HG/ Władza absolutna stała się piekłem.

Podobnie mówi Legendre wychodząc z zupełnie innego doświadczenia. Analizuje przypadek zbrodni kaprała Loritiego. W roku 1984 był już małżonkiem i ojcem. Wkradł się do siedziby rządu w Quebecu z zamiarem wymordowania członków. Ponieważ w dniu tym obrady skończyły się wcześniej, poranił obsługę i zabił 3 osoby. Jak sam określił, chciał zniszczyć twarz ojca, którego zniechęcała potworność stanowiła przekleństwo nie tylko jego dzieciństwa ale i dziedzictwa Loritiego. Podczas procesu psychiatryczna diagnoza określiła go jako osobę niepoczytalną i obciążoną patologią własnego ojca. Pierwotnie diagnoza wpłynęła decydująco na wyrok zwalniający w dużym stopniu mordercę z odpowiedzialności. Paradoxem stało się upominanie o karę ze strony samego oskarżonego.

Legendre protestuje przeciwko prawu, które staje się domeną psychiatry i niebezpiecznie przesuwając granicę odpowiedzialności. Każdy zabójca ma przesłanki patologiczne, ale jako osoba ludzka powinna być pociągnięta do odpowiedzialności, wprowadzona w konieczność samoograniczenia. Jeśli człowiek sam nie jest zdolny do samoograniczenia, prawo winno być gwarantem bezpieczeństwa społecznego i nie zezwalać na przekraczanie granicy. Relacja między czynem, a sprawcą nie może być zaburzona. Niebezpiecznie byłoby wykreować nowe zjawisko: zbrodniarza bez winy. Taki 'porządek' wprowadza chaos, przeczy rozumowi. Żadna zdolność zabijania nie może być działaniem racjonalnym. Uznać ją za grzech, winę to przywrócić człowiekowi równowagę, a społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa. Ludzkie życie pozbawione granic otwiera się na otchłań.

Zaniepokojony Legendre przestrzega, że psychosomatyczna, czysto 'naukowa' koncepcja człowieka prowadzi do racji konsumenta: Jakiego chcesz ojca? Jakiego chcesz dziecko? Prawo ma obowiązek narzucić hamulce rozpędzonej w niewłaściwym kierunku naturze człowieka, być warunkiem uniknięcia osobowej zagłady. Upomina się o powrót Boga-Ojca w sferę prawa i życia człowieka. Mitycznym władcą powinien być Pan Sprawiedliwy pochylony nad kulą ziemską w dłoni. Jeśli oddam prawo w ręce człowieka, czeka nas obłęd dezintegracji. Obrazem założycielskim, w oparciu o który działa człowiek, musi być Ojciec, który będzie miał moc ukonstytuowania prawa, określenia nieprzekraczalnej granicy, a liturgia uzdrawiającą mocą dla winnego. To, co przekracza możliwość wyrażania w mowie, musi być wyrażone w metaforze, przypowieści /Ewangelie!/ Pośrednictwo wiary pozwala tylko uchylać prawo w odniesieniu do prawdziwego Absolutu: wiązać i rozwiązywać syna w relacji do zabójstwa, do siebie i syna. Prawo winno być tym, co wiąże i rozwiązuje - społeczną i indywidualną istotę ludzką. Samoograniczenie musi być istotą prawa w autorytecie Ojca.

W Internecie spotkałam się z wypowiedzią młodego dominikanina Macieja Biskupa, wskazującego na tłumaczenie tekstów Pisma, w których pierwotne samoograniczenie zostało zastąpione wstrzemięźliwością, opanowaniem, powściągliwością. W samoograniczeniu zawarta jest moc działania, twórczy stosunek człowieka do siebie samego i w stosunku do społeczności, potencjał, który w proponowanych synonimach jest wyciszony. Brzmi - w moim odczuciu, jako chwilowe, sytuacyjne reagowanie, a nie jak kreatywna moc człowieka wobec samego siebie, pierwotnie ukazana w Tym, który „stworzył /.../ [go] na swój obraz, na obraz Boży go stworzył”. /Rdz 1,27/

Skończyłam. Już po 22.00. Mąż z wolna pograża się w drzemce. Rano musi wstać o 5.00 i czeka go kilkanaście godzin poza domem przez kolejne 5 dni tygodnia. A ja tak potrzebuję korekty!

- Kochanie, postuchasz? Będę aniołem przez tydzień!

Zapalone światło. Słucha. Trwa w samoograniczeniu. A potem - ja. Zobaczymy, jakiego uda mi się wykreować z siebie anioła...

Joanna Kożan - Łazor

Skowronki

Skowronki pryskają
spod stóp uskrzydłone,
świr drąży powietrze
pączkami zielone.

Kto szaty promienne
narzuca na sęki?
Kto nagość nasycy
świergotem piosenki?

Kto ciepłą pieśczętą
oplata konary?
Kto z nimi prowadzi
szeptane pogwary?

JK-Ł

KALENDARIUM POLSKIE

KWIECIEŃ 2012R

1 kwietnia 1656 roku - Śluby króla Jana Kazimierza. W katedrze lwowskiej król dziękując za swój szczęśliwy powrót do Polski i obronę Jasnej Góry, ogłasza Matkę Boską patronką i Królową Korony Polskiej oraz obiecuje szerzyć Jej kult, opiekować się prostym ludem, chłopami, którzy tak dzielnie walczyli w obronie Ojczyzny w czasie potopu szwedzkiego. Na tron polski wstąpiła na wieki królująca Narodowi Bogurodzica Dziewica Maryja! Na wieść o tym Ojciec Święty Aleksander VII nadał królowi Janowi Kazimierzowi przydomek „Prawowierny”.

Wg „Kocham Polskę” J&J Szarkowie;

2 kwietnia 2005 roku odchodzi do "Domu Ojca" słowiański papież, pierwszy z rodu Polaków, Ojciec Święty Jan Paweł II, nazwany Janem Pawłem Wielkim. Tamtej nocy, przy zapalonych zniczach, ze łzami w oczach, ludzie trwali na modlitwie za papieża. Wołali na Placu Świętego Piotra: Santo Subito. Jest beatyfikowany.

<http://papiez.polska.pl/>

3 kwietnia 1849 roku umiera na emigracji, w Paryżu, wieszcz Polski, genialny poeta romantyk, autor Mazepy, Kordiana, Beniowskiego, Balladyny, Króla -Ducha, proroczego wiersza o Papieżu-Słowianinie i innych - Juliusz Słowacki.

Pośród niesnasków - Pan Bóg uderza
w ogromny dzwon.
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron. (...)

<http://www.culture.pl/>

3 kwietnia 1940 roku - zaczęły się akty ludobójstwa Polaków na terenie ZSRR od obozu w Kozielsku. 4421 jeńców wywieziono do Katynia i zabito strzałami w tył głowy, w potylicę. 3894 Polaków ze Starobielska wymordowano w ten sam sposób w Charkowie. Następnie 6311 jeńców z Ostaszkowa NKWD pozbawiło życia w Kalininie (dzisiejszym Twerze). Ostatnimi męczennikami byli Polacy na Ukrainie (3435) i Białorusi (3870). Łącznie ok. 22 000 istnień ludzkich. Groby w Katyniu zostały odkryte przez polskich robotników przymusowych w 1943r. Stąd nazwa "zbrodnia katyńska", ponieważ inne miejsca pochówku Polaków nie były znane aż do 1990r., kiedy to władze ZSRR przyznały się do zgładzenia więzionych Polaków.

<http://www.katyn1940.cba.pl>

9 kwietnia 1241 roku bitwa pod Legnicą. Ojciec Święty podczas historycznej apostolskiej wizyty w Legnicy (2.06.1997r.) powiedział: „Pamiętamy, że Legnica to miejsce historyczne-miejsce, na którym książę piastowski Henryk Pobożny, syn św. Jadwigi, stawiał czoło najeźdźcom ze Wschodu –Tatarom - wstrzymując ich groźny pochód ku Zachodowi”.

Od późnego Średniowiecza bitwa ta jest przedstawiana i udokumentowana jako ocalenie chrześcijaństwa przed mahometańskim najeźdźcą.

<http://www.papiez.gorzow.pl>

10 kwietnia 2010 roku - delegacja Narodu Polskiego udała się na pokładzie rządowego samolotu Tu-154 z misją oddania hołdu ofiarom zbrodni katyńskiej w jej 70. rocznicę. Wypełniając moralny obowiązek pamięci w imię polskiej racji stanu, obok Głowy Państwa - prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego i jego Małżonki – Marii Kaczyńskiej, lecieli najgorętsi polscy patrioci, prezydent Ryszard Kaczorowski, dowództwo wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego z ks. biskupem gen. dyw. Tadeuszem Płoskim, Janusz Kurtyka - prezes Instytutu Pamięci Narodowej, Andrzej Przewoźnik, Anna Walentynowicz, Stefan Melak, Tomasz Merta, Janusz Kochanowski, Sławomir Skrzypek, Władysław Stasiak, Bożena Łojek, Przedstawiciele Rodzin Katyńskich – i tylu, tylu innych... Prezydent Lech Kaczyński zamierzał upomnieć się o prawdę historyczną . Rządowy TU-154 w okolicy Smoleńska uległ katastrofie, w wyniku której zginęli wszyscy pasażerowie i załoga samolotu.

<http://www.bibula.com/>

13 kwietnia 1940 roku odbyła się druga deportacja obywateli polskich w głąb ZSRR. W sumie wszystkie cztery deportacje (9/10 luty, 13 kwiecień, 29 czerwiec 1940 roku oraz maj/czerwiec 1941 roku) objęły ok. 1 700 000 Polaków.

<http://www.ipn.gov.pl>

18 kwietnia 1993 roku Papież Jan Paweł II beatyfikował Apostołą Bożego Miłosierdzia - Siostrę Faustynę Kowalską, zwaną Sekretarką Bożego Miłosierdzia. Siedem lat później - 30 kwietnia 2000r. ten sam papież kanonizował Ją, ogłaszając świętą kościoła katolickiego.

<http://www.milosierdzieboze.pl>

kwiecień – czerwiec 1948 roku biskup Stefan Wyszyński interweniuje pisemnie u ministra bezpieczeństwa Stanisława Radkiewicza i dyrektora do spraw wyznań w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego Julii Brystygiowej w sprawie uwolnienia z więzienia Marii Okońskiej i Marii Wantowskiej z grupy „Ósemki” (aresztowane 24 marca) oskarżonych o działalność antyrządową (wychowywały dziewczęta na obozach letnich w duchu katolickim). Zostały zwolnione 2 lipca.

wg Instytut Prymasa Wyszyńskiego
Opracowane przez Joannę Romatowską

Informacja ze spotkania Rady Ruchów i Zrzeszeń Archidiecezji Warszawskiej w dniu 12.03.2012r

Delegowani przedstawiciele różnych ruchów i zrzeszeń Archidiecezji Warszawskiej jako Rada spotykają się dwa razy w roku dla wymiany doświadczeń, wysłuchania tematów księży asystentów oraz informacji z życia Archidiecezji.

Poniżej informacje z referatów:

ks. Henryka Małeckiego:

W 150-tą rocznicę ingresu ks. Abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do Katedry Warszawskiej – sprawowana będzie w tejże Katedrze uroczysta Msza św. w dniu 13.03.2012r. z udziałem Episkopatu Polski. Ojciec św. Benedykt XVI kanonizował Zygmunta Sz. Felińskiego w Rzymie w dniu 11.12.2009 roku. Relikwie św. Zygmunta Sz. Felińskiego spoczywają w Kaplicy Literackiej Warszawskiej Katedry.

Ojciec św. wydał list apostolski „Porta fidei” ogłaszający z dniem 11.10.2012r - Rok Wiary. Ojciec św. mówi:

„...trzeba nam wyruszyć w drogę... wiara ma być wyznawana, celebrowana, przemodlona... wiara jest osobista, ale nie prywatna ... mamy prawo i obowiązek bycia w przestrzeni publicznej”.

W ocenie historycznej często popełnia się błąd metodologiczny polegający na przykładaniu miary obecnej wrażliwości do czasów dawnych, z czego wynika błędna ocena historii np. średniowiecza. A historia ówczesnego Kościoła jest piękniejsza od wielu innych instytucji.

Ks. Roman Trzciniński omówił temat: Wyzwania Nowej Ewangelizacji.

Będzie on przedmiotem obrad Synodu biskupów w październiku br.

W Warszawie Tydzień Ewangelizacyjny rozpocznie się od niedzieli Miłosierdzia Bożego 15.04 – 22.04.2012r na 3 poziomach; parafialnym, akademickim i w przestrzeni publicznej (na ulicach, w środkach przekazu, środkach komunikacji).

Wskazał, że warunkiem dobrych owoców Nowej Ewangelizacji jest nieustanna modlitwa.

Ks. Paweł Gwiazda jako asystent Rady i jednocześnie proboszcz parafii Opatrzności Bożej na Wilanowie omówił kolejny Dzień Dzięczynienia przypadający w tym roku w dniach 2 - 3. czerwca.

Dzień 2 czerwca (sobota) od godz.13.00 będzie Diecezjalnym Dniem Młodych z elementami rozrywki, modlitwy i prezentacji (Targi Ewangelizacyjne).

Godz. 13-15.00 Wielka Bramka (5x20m) w niej 4 bramkarzy m.in. Jan Tomaszewski

15-16.00 Koncert muzyczny przeplatany przedstawianiem się ruchów i zrzeszeń (po 2min.)

Godz. 17.00 Msza św. celebrowana pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza i kard. Ryłko.

W ramach Targów Ewangelizacyjnych będą organizowane stoiska (miejsca) dla poszczególnych ruchów i zrzeszeń. Będzie można zaprezentować swój ruch poprzez przekazanie informacji, folderów itp.

Dzień 3 czerwca (niedziela) rozpocznie się o godz.8.00 procesją z Placu Piłsudskiego.

Po ok. 3 godzinach drogi procesja dotrze do świątyni Bożej Opatrzności.

O godz. 12.00 rozpocznie się Msza św. dziękczynna.

O godz. 13.30 - otwarcie miasteczka dla dzieci.

Od godz. 14.00 do 21.00 program koncertowy.

Opracował: Edward Romanik

Piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl oraz agoszcz@op.pl
Czytajcie na www.opoka.org.pl – medytacje SMS - owe do codziennych czytań ks. Zbigniewa Kapłańskiego
Zapraszamy - Administrator Szymon Lipiecki

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki (co dwa tygodnie)

godz. 20.00 - Spotkania **grupy M.B.**

Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

godz. 17.00 **Adoracja Najświętszego Sakramentu**

godz. 18.00 **Msza Święta**

godz. 19.00 **grupa starszej młodzieży**

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy

604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz. 13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im.**

Marii Wantowskiej

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

godz. 16.00 – **Msza św.**

godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw**

Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

IV niedziela miesiąca

godz. 10.00 - **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Michalina Jankowska 603 387 997

spotkania rodziców tych dzieci i

spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

OKOLICZNOŚCIOWE:

21 kwietnia, sobota godz. 10.00 Msza św.

Spotkanie Opiekunów

25 kwietnia, środa godz. 18.00 **Msza św. w I**

rocznicę śmierci ks. prof. Andrzeja Santorskiego

28 kwietnia, sobota godz. 19.00 **Msza św. w**

Katedrze Warszawskiej św. Jana o beatyfikację

Stefana Kardynała Wyszyńskiego

12 maja, sobota godz. 10.00 Msza św.

Spotkanie Opiekunów

26 maja, sobota godz. 18.00 **Msza św. z**

uroczystym Aktem Oddania Matce Bożej w roku

Jubileuszu 60 RR, następnie czuwanie modlitewne

- 26/27 maja noc czuwania w intencji beatyfikacji

Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Harmonogram nawiedzenia grup Rodziny Rodzin
przez obraz Matki Bożej

28.03. – 11.04.2012 Włochy (okres Wielkanocny)

11.04. – 09.05.2012 Kobyłka (4 tyg.)

09.05. – 30.05.2012 Czerniakowska (3 tyg.)

30.05. – 20.06.2012 Tarchomin (3 tyg.)

Przerwa wakacyjna

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.